



Przełożyła Marta Tórz

bonanza

znajdź swoją miarę
i rytm
żywopłót
kunsztownie przycięty

patrz go
wymachuje rękoma
z lewa na prawo
z prawa na lewo
w poszukiwaniu mocnego efektu

to prawdziwi panowie
zdaje się, że tak już to zostanie

drobne w kieszeni handlarza rybami

jedni pielęgnują rzodkiewki
inni pielęgnują marzenia

oto jak rozsmarowuje miód na kromce
oto jak beszta służącą
porzuconą w młodości
przez męskiego oszusta

„flaki mi się przewracają
i jest dość ryzykowne
zaliczyć coś takiego”

nieprzystępny
jak jakiś protokółant
lustruje swą gazetę,
w której wspomniał, że „jeśli
istnieje coś majestatycznego i godnego
uwagi na naszym świecie,
to liczą się tylko wieloryby”

głodny chleb zajada

na sekundę
ślady jego stóp
pozostały odcisnięte na
miękości pierzyny

okrąg pomieszczenia
panuje tu smutek i opuszczenie
nic niezwykłego
jak kapusta albo mrożony kurczak

gotowce

dobra
mamy obietnicę końca
mamy pewność początku
brzmi to cholernie olimpijsko

białe miski
biały ryż
niebo agresywnych much
i zagubione ciepło paleniska
zagubionego

dalej oznaczamy

jeśli nie masz fejbuka
nie istniejesz
rzekła tamta z przekonaniem
po tym jak powiedziała mi że
jej mąż jest dresiarzem
milusi pies
milusi chłopczyk
a ona trzask i
gotowa się poddać

po prostu
nie przestajesz mówić
ponieważ jest tyle do powiedzenia
i ona nawet wydaje się ciebie słuchać
i obiecywać

alien

zaciągnij się najmocniej jak możesz
a dym uniesie się gdzieś
nikt nie wie gdzie

1.

o 5 rano
najechnali mnie mongołowie
przyszli od prawej strony monitora
mniej więcej od strony dzisiejszego Iranu
moje wojska spahisów & janczarów
oblegały Konstantynopol

świerszcz zagubiony pod łóżkiem
czuł swą zmarnowaną egzystencję –
ćwier ćwier & ćwier ćwier & świer świer
obudziła się moja córka i przetarła oczy
– co to takiego słycać, tato?
– zniechęconego świerszcza.
– ucisz go.
wstałem, żeby go uciszyć
zauważyłam bezlistne jabłonie
które wydawały się przybierać samotniczą postawę –

2.

bądź czysty i żyj razem z tymi, co są czysti
dhammacariya-sutta (w. 10)
ostatnio kiedy przechodziłem po zebrze jak john lennon
zdałem sobie sprawę, że jestem w pierwszym wymiarze
gościowa w pończochach naprzeciw mnie,
zdałem sobie sprawę i z tego –
pantera, powiedziałem sobie

3.

nie czyń dobra pod przymusem
lalitavistara (rozdział XIII)

oskrobałem kilka belgijskich marchewek,
lud potężny lecz cwany –
a zatem zacząłem pielęgnować siłę wypowiedzi
wcieloną w marchew –
liczy się, jak jesz (alexei),
jak siedzisz przy stole (alexei) –
i w PI-LAF SER-CE ZDECYDOWANE
LECZ KOCHAJĄCE –

- poezja strudel

mamy styczeń. pong idzie naprzód z uspokojonym sumieniem, choć
podejrzanie, że istnieją niekontrolowalne ryzyka, przyszło mu na myśl
w chwili, gdy odkrył w imbryku
tuzin białych robaczków, o wiele zbyt białych jak na styczniowy świt

ale p. wyobraził sobie natychmiast tunel
nieskończony, ciemny, pełen przemilczanych czynów –
kilka ruchów zamasztych i zdecydowanych związanych ściśle z formułą opuszczenia
którą pong rozwija, podczas gdy jajka skwierczą na patelni

- wiem, że tam jesteś -

w sferze czasowej ponga istnieje szczęśliwa rodzina
z dogiem argentyńskim i zbyt spokojnym kocurem na parapecie
wychodzącym na ulicę. ulicę ponga. uszy psa wystrzają się z
końcówkami wydłużonymi prosto do nieba, choć wzdłuż ścian jest oczekiwany
jak gdyby

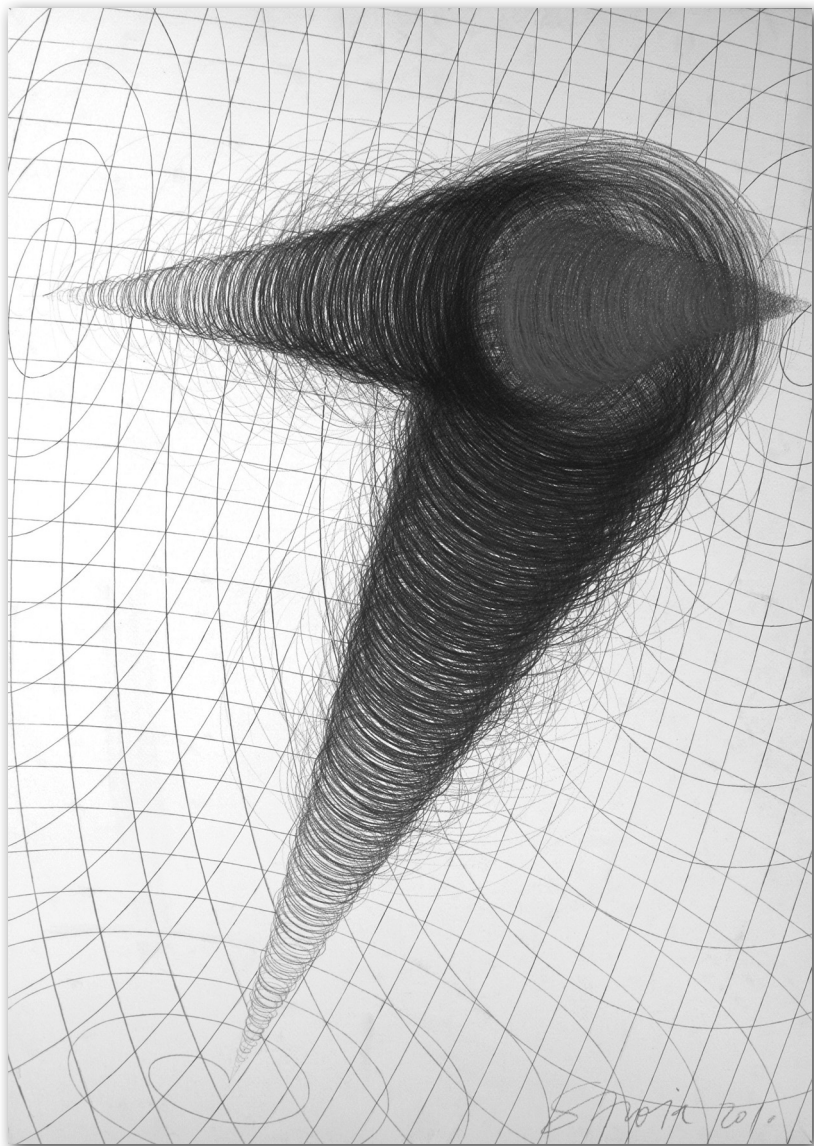
skoncentrowany dystrybutor, który musi obejść miejscowość.

chłopczyk wrócił ze szkoły, dziewczynka wróciła ze szkoły – pięć metalowych tubek
przywiązanych

do drutu do rozwieszania prania obją się o siebie – dog, kocur, rodzice tworzą grupę
pomnikową

która w innych okolicznościach byłaby lokalną chlubą, ale
teraz, na werandzie, komiwojażer zapala i gasi płomień zipo:

wiecie, co nieśmiertelnemu może zrobić M16A4?



Iosif Stroia – *THE CENTER OF THE SPIRITUAL ELEMENT* – Mixed Media 72x101 cm – 2010